

Katarzyna Kachel
Kraków

Chcesz rozmawiać o ciele?

Tak, o naszym własnym obcym ciele. I o odcięciu.

O tym, że wiele osób nawet nie zdaje sobie sprawy, co ono o nas i do nas mówi; jak się porusza, co nosi w sobie, w jaki sposób się komunikuje. O tym, że żyjemy w kulturze, która tak bardzo oddaliła się od ciała, że straciła z nim kontakt, a często uważa je nawet za coś gorszego od intelektu, myśli czy ducha.

Onieczuciu.

Ale też o braku świadomości. Braku doznania tego, co czujemy i gdzie czujemy; niezależnie od wieku, bo przecież pracuję z osobami dwudziestoletnimi, pięćdziesięcioletnimi i starszymi i widzę wyraźnie, że wszyscy mamy te same problemy. Funkcjonujemy w akceptowalnych formach, wzorcach, do których podano nam instrukcję obsługi tak sztywną, że zapomnieliśmy o biologicznych odruchach, naturalnym głosie ciała. Powrót do nich jest niezmiernie trudny, czasami wręcz nieosiągalny. Łatwiej dziś nam powtórzyć formę, spapugować kogoś, niż wejść w swoje ciało i poczuć, czym ono jest.

Dużo z obcego ciała czytasz?

Dużo; już na pierwszych zajęciach dostrzegam, jak ktoś zachowuje się w przestrzeni, w której jest kilka osób, a to pokazuje mi, jak nawiązuje kontakt, czego unika, w co wchodzi łatwiej, jak buduje relacje albo ich nie buduje. Widzę, czy ja jestem ważniejszy dla niego, czy grupa, na kogo zwraca uwagę, jakie wzorce się uruchamiają. Dostrzegam, w jaki sposób przynosi polecenia na ciało, rozumie je dobrze, trochę lub wcale. Po paru minutach wiem, jakie ma blokady, predyspozycje, czy jego praca jest fizyczna czy siedzi przy komputerze. Widzę osobowość, czy jest otwarty czy nie, zestresowany, zablokowany, niepewny, albo chce się wykazać; co pojawia się w nim, kiedy go obserwuję, może boi się oceny. Czy zaczyna ciała używać inaczej, kiedy ktoś patrzy, a kiedy nie. Większość osób bez doświadczenia tanecznego, z którymi się spotykam na kursach, ma w ciele napięcie, z którego nawet nie zdają sobie sprawy.

Jak o tym wszystkim mówisz bez wartościowania i oceniania?

Jako pedagog muszę wypracować płaszczyznę porozumienia z uczniem, próbować docierać do niego poprzez komunikaty, które nie są nacechowane wartościami. Kiedy uwaga nie jest oceną, a bardziej szukaniem ścieżki i kierunku. Mimo że pracujemy w grupie, pracujemy in-

Paweł Łyskawa: Nie jestem typem solisty

Uczy ludzi tańczyć, ale nie szaleje na dyskotekowych stołach. Choreograf i tancerz, którego inspirują ludzie. Człowiek nieśmiały, ale z tych, co wiedzą dobrze, czego chcą. – Jeśli miałbym zająć się tylko choreografią, stworzyłbym taniec dokumentalny, który byłby zapisem indywidualnych dróg i przeżyć. Nie chcę oglądać uniwersalnych historii, nie chcę słuchać ogólnych prawd, bo jako widz i jako człowiek w nie nie wierzę – mówi Paweł Łyskawa, tancerz, lider Krakowskiego Teatru Tańca



Paweł Łyskawa – tancerz, aktor, choreograf i pedagog

się otwierają, zaczynają o sobie opowiadać, mówią o życiowych problemach. Staramy się to uciąć, bo nie jesteśmy psychologami. Być może nasza praca ułatwia dotarcie do pewnych treści o samym sobie, ale my nie możemy w nie ingerować. Okazuje się, że lekcje techniczne, które mają na celu naukę określonej techniki, formy, sposobu poruszania się, uczą też czegoś innego i to jest zaskakujące. To też uświadamia nam, jak dużą odpowiedzialność bierzemy za grupę i proces, który może otworzyć przestrzeń na co dzień pozamykane.

Taniec to transformacja.

Może nią być, właściwie jest, bo przecież zmienia. To, co mnie w byciu nauczycielem tańca i ruchu fascynuje, to fakt, że taniec jest spotkaniem, które wydarza się na zupełnie innym poziomie niż te, do których jesteśmy przyzwyczajeni na co dzień. Często podczas zajęć nie zamienię z drugą osobą ani słowa, a czuję, jakbyśmy na wiele tematów porozmawiali. W tańcu poznaję inaczej niż w słowach, bo to wyjście poza kategorie języka, docieranie przez dotyk, spojrzenie, otwarcie czy zamknięcie w ruchu, odbywające się poza konstrukcjami, do których przywykliśmy, których używamy, bo są dla nas bezpieczne.

To kolejna przewaga języka ciała nad słowami?

Tak, bo ciało jest szersze, nie da się go oszukać tak łatwo. Kiedy na jednej z pierwszych lekcji kursu tańca współczesnego dla początkujących prosię osoby, by się przedstawiły, tak jak czują, całkiem naturalnie, ale starając się nie przekazywać informacji, to po tym, jak to robią, jak się ustawiają, poruszają, patrzą, dostają ich bardzo wiele. Ciało ich zdradza, opowiada historię, której nie opowiedzą mi słowami. To historia mocno zapisana, nie da się jej ukryć czy zapanować nad nią. Pracuję z osobami, które nie będą tancerzami, ale z zajęć wynoszą świadomość ciała, a dzięki niej mogą dużo zmienić w codziennym życiu, poprawić

jego jakość. Nauczyć się lepszej komunikacji ze sobą i z innymi ludźmi.

Taniec to dla mnie także akceptacja tego, jaka jestem; tu i teraz. Jakie jest dziś moje ciało.

Tak to czujesz? Ciekawe, bo przecież nie mówimy o całkowicie wolnych zajęciach pracy z ciałem, a o nauce określonego języka, którym jest akurat taniec współczesny. I ten określony język zawsze ma zasady. To uczenie się określonego sposobu funkcjonowania, poruszania, wymaga to wejścia w określoną strukturę. Oczywiście, jest dużo bardziej pojemna, otwarta niż inne style, ale też ma zasady, choćby takie, które chronią nas przed zrobieniem sobie krzywdy. Ale faktycznie, jest ona także procesem, w trakcie którego nabywamy świadomości swoich ograniczeń, choćby motorycznych, jak i odkrywamy potencjał w relacji ciała i umysłu. I tak na to patrząc, można mówić o tańcu w kontekście medycyny.

Nie postrzegam tych struktur jako coś, co mnie ogranicza. To po prostu technika, droga, która zbliża mnie w ten czy inny sposób do ciała i uczuć.

Zbliża do określenia, co czuję i gdzie to czuję. Dostrzegam u siebie, że świadomość funkcjonowania ciała i procesów, które w nim zachodzą, nawet nie na poziomie biologicznym, czyli odcuciowym, sprawia, że jestem bardziej wyczulony na zmiany, które w nim zachodzą. I w ten sposób ta praca może stać się formą diagnostyki czy profilaktyki, bo zaczynamy siebie dostrzegać i słuchać siebie. Taka świadomość rozwija.

Jak ciebie rozwijała? Jak zmieniła twoje życie?

Taniec pojawił się właściwie przez przypadek, bo był formą rehabilitacji. Lekarz, który zdiagnozował u mnie w wieku przedszkolnym płaskostopie, zalecił zajęcia, w których dużo się chodzi na palcach. Z zajęć korekcyjnych powoli zmieniła się w coś, co stało się częścią mojego życia. Zresztą, taniec w tych szarych latach był dla

dywidualnie, a taka forma wymaga dojrzałości, bo przecież nie każdy potrafi pracować sam ze sobą. Nie umie sam sobie postawić poprzeczki, wymagać od siebie, brać za siebie odpowiedzialności. Niektórzy potrzebują mieć przewodnika, lubią, by ktoś ich prowadził. Niekoniecznie chcą albo potrafią sami odkrywać. Czekają na instrukcje. Problem w tym, że jej nie dostaną, bo w pracy z ciałem nie ma gotowych instrukcji, ciało każdego jest inne, a taniec jest o jego doświadczeniu.

Dlaczego są ludzie, którzy nie potrafią tańczyć bez choreografii?

Bo z choreografią to prostsze, wygodniejsze. Jeśli mam coś powtórzyć, to ilością wykonanych ćwiczeń jestem w stanie osiągnąć w miarę zadowalającą jakość. Ale bez połączenia tego z poczuciem ciała, ze świadomym ruchem i bez zrozumienia, co chcę zrobić – to tylko będzie forma. Lepsza czy gorsza, ale nadal forma. Nie neguję tego, jest całkiem dużo aktywności, które w taki sposób się wydarzają, jak aerobik na przykład, ale w tańcu, który jest formą komunikacji, w którym rozmawia się pozawerbalnym językiem, chodzi też o inne rze-

czy, o wiele głębsze niż seria powtórzeń.

Jeśli traktujemy ruch jako język, to o czym potrafimy nim opowiedzieć?

Przez to, że jest niejednoznaczny i można go rozumieć, interpretować na wiele sposobów, to z założenia staje się formą indywidualną, trudną do uchwycenia. To język dialogu osób tańczących albo osoby tańczącej i oglądającej, albo tancerza z sobą samym. Jest rozmową o czymś, jest wyrażaniem, opowieścią, której treść ciężko jest określać, nazywać, bo zależy od wrażliwości i otwartości. Nie są to rzeczy ściśle doprecyzowane, dzieją się pomiędzy i dlatego trudno je skategoryzować, co też sprawia, że stają się czymś więcej niż językiem, który wyraża się przez słowa. Są wielobodźcowe, szersze. Ruch to odczucia estetyczne, somatyczne, rytm, nastrój, energia, które potrafią wzbudzić w nas emocje, zarówno pozytywne, jak i negatywne, mogą skierować nas bardzo głęboko w to, co nosimy w sobie, ale nie muszą. Trudno jednoznacznie opowiedzieć, czym jest ruch i co nim się opowiada, zwłaszcza, kiedy nie chce się popaść w nadmierny

spirytualizm, coś wyłącznie duchowego. Taniec na pewno jest czymś, co uwarżliwia. I to, co jest w nim wyjątkowego, to to, że przekazuje treści, których nie potrafimy nazwać słowem. Więc na twoje pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć dokładnie, bo ta odpowiedź jest poza słowami.

Bronisz się przed duchowym wymiarem tańca, a przecież wiele osób, które pracują z ciałem, mówi wprost, że ruch jest dla nich powrotem do domu, w którym mieszka dusza.

Nie bronię się, ale dla mnie duchowość nie jest celem, choć może ma prawo się wydarzyć. Jako choreograf czy tancerz nie kalkuluję tego, mój ruch nie jest obliczony na duchowy czy uzdrowicielski efekt. Wydaje mi się, że gdybym tak myślał, byłoby to megalomańskie, narcystyczne wręcz; tak jakbym sobie przypisywał boskie umiejętności. Dlatego nie myślę w ten sposób, choć oczywiście zdaję sobie sprawę, jak taniec może zmieniać. Niedawno mieliśmy spotkanie instruktorów naszego teatru i rozmawialiśmy o adeptach. Wszyscy zauważyliśmy, że osoby, które wcześniej nie miały doświadczenia w tańcu, na naszych zajęciach

FOT. GRZEGORZ MARI



FOT. GUSTAVO ZEBALLOS



FOT. KATARZYNA MACHNIEWICZ



FOT. KATARZYNA MACHNIEWICZ



FOT. KATARZYNA MACHNIEWICZ



FOT. KATARZYNA MACHNIEWICZ



FOT. TOMASZ CWIERTNIA

mnie kolorowym, wesołym, ciekawym, egzotycznym doświadczeniem. Chodziłem na zajęcia dwa razy w tygodniu, i w te dni mama kupowała mi soczek w kartoniku i batonika, bym miał coś do zjedzenia w czasie przerwy. To jeszcze bardziej mnie mobilizowało. Dwaj bracia, którzy nie chodzili na dodatkowe zajęcia, nie dostawali ani soku, ani batona.

A kiedy przyszła ta świadoma potrzeba tańca?

Dużo później, oczywiście. Tym momentem, kiedy już wiedziałem, że nie chcę, że nie mogę z tańca zrezygnować, był czas, kiedy skończyłem szkołę średnią i zacząłem studia. Pierwszą rzeczą, którą zrobiłem w nowym mieście, było znalezienie miejsca, w którym mogę tańczyć. Tak zaczął się taniec dorosły. Zaczęłem od improwizacji w Zielonej Górze, którą trenowałem rok, potem przenieśliem się do Krakowa, gdzie wziąłem udział w dwuletnim programie realizowanym przez Unię Europejską ze Śląskim Teatrem Tańca. Mieliliśmy warsztaty z tancerzami i choreografami z całego świata. Wszedłem wówczas w środowisko ludzi tańczących, gdzie poznałem tancerkę, która z kolei zaprowadziła mnie na zajęcia do Eryka (Eryk Makohon, choreograf, twórca i lider Krakowskiego Te-

atru Tańca - przyp. red.). I oto jestem.

Taniec cię kupił?

Tak, taniec mnie kupił. Po skończeniu pierwszych studiów zastanawiałem się, czy iść do pracy, czy zacząć studia związane z tańcem. Dzięki rodzicom, którzy uwierzyli w moją pasję, mogłem skończyć Wydział Teatru Tańca Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie (obecnie Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego). Podobał mi się mariaż teatru z tańcem. I to był właśnie ten moment, kiedy już wiedziałem, że chcę zajmować się tym zawodowo.

Stałeś się dojrzałym tancerzem?

Nie wiem, czy kiedykolwiek nim się stanę, ale ta decyzja, kiedy związałem z tańcem swoje życie zawodowe, na pewno była kluczową w tym procesie. Studiowałem wcześniej wiedzę o kulturze na UJ, bo lubię pracować ze słowem, językiem, ale też wiem już, że bardziej spełniam się w języku tańca. Trudno mi nazwać to wszystkim, co mi taniec daje. Jest to ten rodzaj ekscytacji, satysfakcji, który przynosi spełnienie.

Bycie nauczycielem też je przynosi?

Lubię to. Jako dziecko myślałem, że taka będzie moja przyszłość. Umiejętności komunikacji z ludźmi, umiem ich słuchać i staram się rozumieć, mam cierpliwość. W trakcie studiów zrobiłem kurs pedagogiczny, zaliczyłem praktyki w szkole i podobało mi się. Byłem bardzo kreatywnym belfrem w przekazywaniu wiedzy, bo też w sobie mam i potrzebę kreacji, i tworzenia. Może gdybym nie był tancerzem, byłbym nauczycielem. Ta myśl zresztą wróciła do mnie, gdy miałem problemy z kolanem, co wyhamowało mnie jako tancerza. Ale szybko pokazało mi także, że mogę realizować się w innych formach, nie musi to być taniec, w formie wykonawczej. Dlatego dziś czuję, że jestem w dobrym miejscu, i że moja świadomość jest coraz większa. Obserwuję i mam w sobie zgodę na to, że moje ciało, które jest coraz starsze, ma też coraz więcej ograniczeń, i że dla samego siebie nie nazywam siebie tancerzem, ale bardziej świadomym ciałem człowiekiem, który interesuje się tańcem.

Ograniczenia często są wstępem do kreacji, nowej interpretacji.

Innego otwarcia. Też tak czuję, choć, przyznaję, takie podejście wymaga dojrzałości.

Kiedy byłem młody, rzucałem się we wszystko na oślep, nie słuchałem ciała. Dziś wiem, że naturalne dysfunkcje w ciele można przekuć w atut, sprawić, że staną się naszym wyróżnikiem. W tańcu współczesnym indywidualność też jest bardzo istotna i to też przekazuję ludziom, którzy do nas przychodzą. Tancerze i choreografowie, którzy tworzą własne style tańca, budują je przecież na predyspozycjach, ograniczeniach i dysfunkcjach własnego ciała. Ważne, by mieć do swojego ciała szacunek.

Tego szacunku też się uczyleś?

Tak i oszczędności energii. Zgody z ciałem, zrozumienia, czucia, zaprzestania nadwyrężania. I dziś dobrze wiem, że nie będę takim tancerzem, którzy mi się podobają na scenie, bo nie mam odpowiednich predyspozycji. To też musiałem zaakceptować. Zrozumiałem, kim jestem, co jest we mnie mocne, a co słabe, co mi sprzyja, a co mnie niszczy. Zgoda na to mnie uwolniła. Dlatego dziś wiem, że w każdym, jak powtarzał nam to Jacek Łumiński, twórca Śląskiego Teatru Tańca, jest zapisana inna historia. Ale też mamy wspólną, zbiorową historię naszych ciał. Warto ją opowiadać.

Jakie ty opowiadasz historie?

Interesuje mnie człowiek. Lubię pracować z ludźmi, którzy nie są tancerzami, a mimo to potrafią opowiedzieć o sobie ruchem. Pracowałem z dziećmi, z seniorami i to były kosmiczne, prawdziwie mocne doświadczenia. Jeśli miałbym zająć się tylko choreografią, stworzyłbym taniec dokumentalny, który byłby zapisem indywidualnych dróg i przeżyć konkretnych ludzi. Nie chcę oglądać uniwersalnych historii, nie chcę słuchać ogólnych prawd, bo jako widz i jako człowiek w nie nie wierzę. Wierzę w pojedynczą historię człowieka. Jeśli ktoś mi o czymś tańczy, chcę zobaczyć jego perspektywę. Szukam szczerości wypowiedzi. Mówię: Opowiedz mi o sobie, jeśli to przeczytałeś, gdzie to odczułeś, poczułeś zmęczenie, gdzie je poczułeś, co ono znaczy. O tym mi opowiedz, bo ja wiem, o czym jest tekst. Ciało jest twoim narzędziem, przez które filtrujesz to, co cię otacza. Ale tylko ty tak przeżywasz swoje życie. To otwarcie wielu pokładów możliwości poprzez ciało, niesamowicie głębokie autentyczne narzędzie.

Myślisz o tym, gdzie będziesz za pięć, dziesięć lat?

Staram się przyjmować to, co jest teraz. Mieć kierunki,

aspiracje, ale nie trzymać się ich kurczowo. Wydaje mi się, że pewne rzeczy zaczynam dopiero rozumieć. Widzę, że boję się podejmowania trudnych decyzji, mam wciąż za małą wiarę w siebie, czasami wydaje mi się, że nie mam nic do powiedzenia, że nie znajdują się ludzie, którzy zechcą mnie słuchać. I jeśli czegoś miałbym sobie za te pięć lat życzyć, to właśnie większej odwagi w wychodzeniu poza swoją strefę komfortu. Kiedy mięśnie stają się wiotkie, poczucie komfortu zaczyna być ważniejsze niż szukanie czegoś nowego. Nie chciałbym tego szukania zagubić.

Czym jest dla Ciebie wychodzenie spoza strefy komfortu?

Wszystkim, co generuje stres. Nie jestem typem solisty, jestem osobą zespołową, uruchamiają mnie inni ludzie. Praca w grupie jest dla mnie bardzo inspirująca. Widzę, patrzę, obserwuję, nakręcam się innymi. Ale są sytuacje, kiedy czuję się skrepowany, nie lubię przemawiać publicznie, mówić o sobie, choć przecież wychodzę przed grupę, mówię i ona podąża za mną, i dobrze mi z tym. Jestem nieśmiały, ale potrafię być przywódcą zespołu. Pełno we mnie sprzeczności.